

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 7.

W Czwartek dnia 9. Stycznia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Stycznia.

N. Pan Xięciu Fryderykowi Wilhelmmu Ludwikowi Bogusławowi Radziwiłłowi order orla czerwonego 2gięj kl. z gwiazdą nadać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zajął najpierw biuro Prezydujący z wieku wraz z tymczasowymi Sekretarzami. Podczas kiedy czytano protokół wczorajszego posiedzenia, utworzyły się około ministra Guizota i Dumone liczne grona, w których przedewszystkiem o stanie zdrowia pana Villemaina z wielkiem rozmawiano uczuciem. Z drugiej strony widziano także licznie zebranych deputowanych opozycyjnych około pana Billaulta. Po odczytaniu protokołu przystąpiono z porządku dziennego do installowania istotnego bióra.

P. Sapey, prezydujący z wieku, przemówił do Izby, wynurzając zdanie, że rozpoczynające się posiedzenie najważniejszymi sprawami zająć się będzie musiało. Głównym przedmiotem obrad Izby ma być kolonizacya Algieryi, rzecz o wychowaniu, końcem bronienia praw wolności gallickańskiej, jako też oczeki-

wana od dawna reforma pocztowa. Dalej zajmie się izba zaprowadzeniem oszczędności w budżecie, tudzież przywróceniem równowagi między dochodami a wydatkami. Potem zajął rzeczywisty prezes, pan Sauzet, krzesło prezesowskie, a odebrawszy od prezesa z wieku zwykłe powitanie, podziękował izbie w krótkiej mowie za położone w nim zaufanie. Dalej zażądał głosu minister finansów, chcąc przedłożyć wniosek do prawa, tyczący się suplementarnych i nadzwyczajnych kredytów na r. 1844. i 1845., tudzież budżetu na r. 1846., który się uzasadnić starał. Wyluszczył powody, dla których rząd tę właśnie obrał chwilę do zaciągnięcia reszty pożyczki, i dla czego wołał się chwycić sposobu przybicia aniżeli subskrypcyi. Mówił dalej o środkach mających rządowi przynieść ulgę ciężaru, jaki nań włożyły summy do kass oszczędności złożone. Budżet na r. 1846. musi mieć wzgląd na podwyższenie pensyi dla sędziów pokoju, dalej na ulepszenie służby pocztowej, urządzenie nowych biur pocztowych; nowych korrespondencyi. Zabespieczya także budżet poprawę położenia urzędników celnych. Pomimo tego wzrostu wydatków przywróci jednak budżet równowagę między przychodami a rozchodami, a to w skutek wzrostu przychodów płynących z lepszego bytu i używania artykułów cłu podpadających. Dochody z niestałych podatków rosna coraz bardziej, pomimo nieustannych

składek do kass oszczędności. Podatki bezpośrednio opłacone są wszędzie regularnie, i tylko w nadzwyczajnych przypadkach uciekają się agenci skarbowi do surowości prawa.

Przełożył jeszcze potem minister finansów prawo dotyczące się kass oszczędności, tudzież summy 100 milionów na zmniejszenie długu niestatego. P. Beaumont uczynił niektóre uwagi względem porządku, w jakimby prace izby przedsiębrać należało, i żądał, aby znów wziąć pod rozagę 28 wniosków do prawa, z których na ostatniem posiedzeniu już sprawę zdano. Prezes oświadczył, że krok ten jest prawnie uzasadniony, jeżeli izba przeciw temu nic nie ma.

Wystąpienie pana Villemaina z ministerstwa wychowania publicznego wzbudza żal powszechny. Ponieważ tenże jeszcze przed kilku dniami był na uczcie daniej przez byłych uczniów szkoły Collège Louis le Grand, przeto zastanawia wszystkich, iż stan zdrowia jego tak się nagle miał zmienić; owszem naprowadza to na domysł, że krytyczne położenie ministerstwa, jako też grożący spór o prawo względem wychowania wydziałowego, znacznie się do postanowienia tego przyczyniły. Ministerstwo traci na tём bardzo wiele, a mianowicie da się uczuć ta próżnia przy rozprawach adresowych, które o egzystencji teraźniejszego rządu stanowić muszą. Jest rzeczą niezawodną, że tekę p. Villemaina najprzód p. Salvandemu ofiarowano. Gdyby ten ją był przyjął, byłoby można sprawę ministerską za zwyciężką uważać, gdyż właśnie pan Salvandy i około 30 jego przyjaciół pracujących nad powrotem pana Molé do ministerstwa odstrychnęli się przy obrach od większości konserwatywnej i głosowali z opozycją za panem Billault. Ale pan Salvandy nie chce na żaden sposób przyjąć ofiarowanej mu teki, a to z powodów, które leżą w przyjacielskim jego stosunku do pana Villemaina, częścią w politycznej kalkulacji, aby nie popierać gabinetu, do którego zwalania on i jego przyjaciele zdążają. Wszelako złożył p. Salvandy podziękia osobiście królowi za okazane mu zaufanie, podając pierwszy powód za rzeczywistą przyczynę nie przyjęcia rzeczowego miejsca. Czyli pan Rossi, do którego się potem gabinet udał, tekę tę przyjmie, jeszcze niepewno. Także i generalnemu prokuratorowi, p. Héber, czyniono podobno propozycyę.

Z dnia 1. Stycznia.

Wczoraj bióro Izby deputowanych ostatecznie teraz uorganizowane, składające się z Pana Sauzet jako Prezesa, PP. Salvandy, Bignon,

Dufaure i Debelleyne jako Wiceprezesów, i z PP. Lacrosse, de l'Espée, Lascases i Boissy d'Anglas, Król Jgmsć przyjmować raczył. Przyjęcie to stanowiło wieczorem w świecie politycznym przedmiot wszelkich rozmów a Dziennik Sporów sądzi, że nie uchybi i nie nieprzyzwoitego nie uczyni, udzielając nowin w tój mierze w publiczności obiegających, nie rzeczując wszelako za ich autentyczność. »Słychać (powiada), że Król przywitawszy z właściwą mu uprzejmością biuro deputowanych, wyrażnie swoje zadowolenie z tego wynurzył powodu, iż tychże samych reprezentantów tejże samej większości co roku zeszłego, przed sobą widzi. Twierdzą oraz, że Naj. Pan zwracając swoje powinszowanie do Pana Debelleyne, dodał, iż żałuje, że większość, która go obrała, nie była znamienitszą a ci, co u niego przeciwnie życzenia przypuszczali, dali się oszukać (n'avait fait, que jouer le rôle de dupes).« — Globe ministeryalny przytacza nawet słowa przez Króla do Pana Debelleyne wyrzeczone: »Panie Debelleyne, cieszę się, że Pana tu znowu widzę. Życzylbym, żeby większość WPana była znamienitszą, wszakże powtarzam Panu, że go tu rad widzę. Kto przeciwnie sądzi, myli się bardzo.«

— O przyczynach wystąpienia Pana Villemaina donoszę Panu z źródeł pewnych co następuje: Już od niejakiemu czasu uważano, że minister niejakaś obawę i niespokojność umysłu zdradzał; przed kilku dniami po odbytej radzie ministeryalnej zaczął naraz takie rzeczy wygadywać, które z początku podziwienie obecnych ale potem najżywszy żal obudziły; dowiodły bowiem niestety! ciężkiej choroby umysłowej, w którą był popadł. Prawo o wychowaniu podrzędném, którego w obec Izby bronić miał, stanowisko mniej więcej nieprzyjemne, które tym sposobem na przeciw duchowieństwu zająć musiał, zawikłania i trudności, na które się naraził — wszystko to wyobraźnią tego uczonego i genialnego męża w tym stopniu ciągle a ciągle zajmowało, iż sprężystość ducha nareszcie temu wytężeniu uległa i formalne obłąkanie umysłowe nastąpiło. W obecności Króla samego mówił podobno o Jezuitach, które na życie jego czychają i zgładzić go postanowili. Łatwo pojąć, jakie wielkie zasmucenie wypadek ten powszechnie wywołał; nie tylko Król i ministrowie, lecz kraj cały czuje głęboko stratę, jaka go dotknęła. Naturalnie od chwili wybuchu choroby użyto natychmiast wszelkiego starania aby umysłowe wzburzenie szlachetnego męża ułagodzić i tuszono sobie, że choroba

w zarodach przytłumić się da. Wszakże dotychczas nadzieja ta wcale się nie ziszcila, owszem stan zdrowia znakomitego męża bardzo się pogorszył. Wczoraj w chwili, gdy go właśnie nie strzeżono, w hotelu ministerstwa swego oknem z pierwszego piętra na dół wyskoczył; opatrność łaskawa ocaliła go, gdyż tylko kolano nieco nadwęgrył. Strata męża takiego byłaby nie tylko dla rządu, lecz też w ogóle dla nauki nieodżałowana. Pan Rossi dotychczas nie dał się jeszcze nakłonić do przyjęcia wydziału jego; przesilenie w którym gabinet w chwili tej się znajduje, powstrzymuje każdego od przyjęcia teki jakiej; jednakże już dnia jutrzejszego stosunki te pewniejszą postać przybrać muszą. Jutro biura Izby członków komisji adresowej obiorą a wtenczas się pokaże, czy się przy poprzednich obradach duch większości za albo przeciw gabinetowi oświadczy. Słowa, które Król dzisiaj do Pana Debelleye wyrzekł, dowodzą dostatecznie, że N. Pan w ministrach swoich ciągle największe pokłada zaufanie; słowa te robią też niezawodnie w Izbie wrażenie, jakie w publiczności sprawiły. Jeżeli wybory komisarzy adresu na korzyść ministrów wypadną a tym samym nadzieja się ustali, że przy głosowaniu nad adresem dostateczną osiągną większość, to i minister wychowania wkrótce się znajdzie; co zaś z prawem wychowania po oddaleniu Pana Villemain poczną, trudno przewidzieć; przeważa opinia, że cofnięciem zostanie, jeżeli P. Rossi wydziału edukacyjnego nie obejmie.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Grudnia.

Nadeszły nas pomyślne wiadomości o bliższym ukończeniu pocztowej ugody między Anglią a Egiptem. Basza przyjął podane mu warunki, i mianować będzie generalnego pocztmistrza. Powiadają, że p. Thurburn, były dyrektor towarzystwa przewozowego, otrzymał od baszy rozkaz założenia kolei żelaznej z Kahiru do Suezu. Basza wyjechał do Kahiru, gdzie kilka tygodni zabawi.

B e l g i a.

Z Brukseli, dnia 22. Grudnia.

Traktat handlowy ze Związkiem cłowym Niemiec przyjęła Izba reprezentantów 76 głosami przeciw 7. Po żywych dyskusjach, które ostatnimi dniami wszczęli niektórzy oponenti, nie można się było spodziewać takiej prawie jednogłośnej większości, ale jestto dowodem, jak mało zważał na namiętne mowy zdrowy praktyczny rozum, który nie mógł zapoznać tych wielkich korzyści, jakie z tego traktatu na

przyszłość wynikną. Prawda, że niektórzy oponenti oświadczyli, iż za traktatem głosować będą, ale oraz uczynią ministerium wielkie zarzuty z powodu niektórych punktów traktatu, przez które cłowemu Związkowi przyznano nazbyt wielkie korzyści, a belgijskie interesa za mało obwarowano. Lecz prawdziwa burza powstała z powodu zamieszczonego w traktacie artykułu, zawierającego przywileje dla belgijskiego żelaza, które przez granice lądowe (par frontières de terre) do cłowego Związku wprowadzane bywa. Zaszła więc kwestya, czy przezto nie wyłączono wprowadzania żelaza spławniemi rzekami, to jest rzeką Maas i Renem. Prawda, iż odpowiedź ministerium była w tej mierze niepewna, ministrowie wyrzekli różne zdania, a tym samym przyczynili się z swojej strony do nadania temu punktowi takiej ważności, jakiej on wcale nie ma. Zamiast oświadczenia z góry, że tylko wprowadzanie ładem miano na względzie, gdyż wywóz żelaza wodą, był dotychczas nieznacznym, przyznali oni słusność oponentom, a minister spraw wewnętrznych zapewnił najpierwszy, że rząd pruski nada temu artykułowi większą rozciągłość, i że w nim także wywóz żelaza rzekami zawarty będzie; nazajutrz zaś oświadczone, że tylko jest nadzieja do tego, i że pruski minister pomienioną rozciągłość popierać będzie. Na domiar tego przyczyniła się trudna do pojęcia nieprzezorność ministra, który na zapytanie jednego z oponentów, któremu o tej sprawie przez podszepty już doniesiono, oświadczył, że projekt do traktatu, który on w swém ministerium ułożyć kazał, miał na względzie także i rzeki, jednakże za poradą ministra spraw wewn. na zgromadzeniu gabinetu, odstąpił od tego punktu. — To było właśnie na rękę oponentowi; w ministerium pokazała się oraz niezgoda i nieporozumienie, a opozycja sądziła, iż potrzeba tylko mocno szturmować, aby gabinet obalić. Minister spraw wewnętrznych, Pan Nothomb oświadczył podwakroć, że Związek cłowy nie ma w tém żadnego interesu, aby drogę rzekami wyłączał, i że to jest raczej interessem Belgii nie obierać tej drogi, aby przezto nie popierać przemycania angielskiego żelaza jako belgijskiego fabrykatu, na czémby tylko sama Belgia szkodziła; jednakże oponenti nie chcieli się uspokoić, wystąpili oni z obliczeniem, podług którego transport stu kilogramów na rzecę Maas i Renie aż do Ruhrort (koło Duisburga) byłby tańszym o jedenaście centarów, niż transport kolejami żelaznemi, a więc, że od tego zależy także odbyt żelaza

do Westfalii. I tu utrzymywano także przeciwnie, lecz nadaremnie; prócz tego spór ten miał właściwie całkiem inną dążność; ministerium okazało słabą stronę, a opozycja, która by się była nieważyla głosować przeciw traktatowi, chciała rząd korzystać, aby ile możliwości ministerium obalić. Owoż przyznać musimy w tej mierze, że się na konieczność modyfikacji w ministerium zgadzają wszystkie salony i zdania, jednakże oddają słuszną pochwałę dwom ministrom, to jest panu Northomb i panu Deschamps, ministrowi robot publicznych, którzy podczas dyskusji, przemagającym talentem, gruntowną znajomością i wszechstronnym objęciem warunków i konsekwencji traktatu, bronili pomienionego traktatu.

N i e m c y.

Z Bawaryi. — Zaszle niedawno temu niesnaski między Erlangskimi studentami przybierają postać nieco groźną. Żołnierze policyjni użyli nieprawnie pałaszy przeciw studentom i ranili niektórych mocno, tak iż sprawa ta pod kryminalne poszła śledztwo. Jeden ze studentów, syn bardzo poważanego pastora, leży w skutek cięcia pałasza ponad okiem i wyzdrowienie jego bardzo jest niepewne. Cios, który studenta tego spotkał, tym jest smutniejszy, że tenże żadnego podobno powodu do takiej napaści żołnierzy nie dał. Kommissya sądu miejskiego udała się już do ranionego młodzieńca, a ponieważ sprawa cała jest jaśna, przeto śledztwo wnet końca dojdzie. Senat uniwersytetu Erlangskiego oświadczył podobno, że skargę studentów w tym razie mocno popierać będzie.

P e r s y a.

Z Tauris, dnia 11. Listopada.

Rząd rosyjski wszystko co tylko było w jego mocy czynił w ostatnim czasie, aby powiększyć swą flotę na morzu Kaspijskiem. Parostatki ruskie, które regularnie chodzą między Astrachanem i Baku, wstępują od czasu do czasu do portów perskich Engeli i Asterabad. Rosyjska korweta wojenna stoi na kotwicy przy Asterabadzie i objeżdża w czasie dobrej pory brzegi turkomańskie. Okręt ten zatapia wszystkie statki które trafia, jeżeli nie mają ruskiej bandery, gdyż Rosya rości sobie wyłączne prawo do żeglugi na morzu Kaspijskiem, i dla tego dąży do zajęcia prowincji perskich będących na jego brzegach. Ani oficerowie rosyjscy, którzy od czasu do czasu robią plany tych okolic, na rozkaz rządu, ani dyplomaci rosyjscy w Teheranie i Tauris nie ukrywają tego życzenia rządu petersburskiego. »Gilan

i Mazanderan«, rzekł do mnie niedawno jeden z członków ambasady rosyjskiej w Teheranie, »powinny, podług wszelkiej sprawiedliwości do nas należeć. Możemy sobie rościć prawo do tych prowincji, jako do naszych dawniejszych własności, które już Piotr Wielki nabył. Rząd nasz widzi teraz, iż wielki błąd popełnił, nie dopominając się o nie przy ostatnim pokoju. Fethi Ali Szach byłby nam ich tak dobrze ustąpił jak to z Armenią uczynił. Posiadanie tych prowincji Persom żadnej nie przynosi korzyści, gdyż nigdy nie mogą utrzymywać floty na morzu Kaspijskiem, lecz dla nas Gilan i Mazanderan byłyby nader ważne z przyczyny wybornych portów.« — Taka otwartość ze strony dyplomaty rosyjskiego nie mało mnie zadziwiła. Przed dwoma laty rząd ruski posłał oficera inżynierii, Majora Woskobojskoff do Persyi aby zdał sprawę z bogactwa mineralnego tego kraju. Oficer ten zbadał tylko prowincje pograniczne, Aserbeidszan, Gilan i Mazanderan. W ostatniej tej prowincji odkrył na północnej stronie Elbrusu i tuż przy brzegu morskim pokłady węgla kamiennego, rozległe, głębokie i mające wyborny materiał. W Rosyi cieszą się nadzwyczajnie z tego wynalazku, gdyż parostatki chodzące między Astrachanem i Baku musiały dotychczas węgle swoje brać z Anglii opłacać za transport znaczne pieniądze. Gabinet rosyjski robił tedy Szachowi jak najkorzystniejsze propozycje, gdyby kopalni tych Rosyi odstąpił, lecz Szach i Wielki Wezyr jego Hadszi Mirza Agasi złąkali się na myśl osady rosyjskiej w Persyi, zostającej pod opieką rosyjskich bagnetów, i na nic nie zezwolili. Hrabia Medem, ambasador rosyjski chciał użyć pieniędzy znając chciwość niezmierną Wezyra, lecz gdy i to nie pomogło grozić zaczął. Na to odpowiedział tamen: »Jeżeli chcecie przemocą węgli, to je sobie weźcie, wszak jesteście mocniejsi od nas.« Ciekawość tedy co gabinet petersburski w skutek tej odpowiedzi postanowi.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z New-Jorku, dnia 15. Grudnia.

Kongres amerykański zagajonym został dnia 11. t. m. w Waszyngtonie przez Pana Tylera dotychczasowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W okólniku swoim, ostatnim już, który jako prezydent rozesał, nader szeroko i rozwlekłe, zajmuje bowiem aż 5 kolumn, roztrząsa wszelkie kwestye mogące mieć wpływ na polityczną przyszłość zjednoczenia. Podajemy tu w krótkości rozbiór tej przemowy. W wstępie, który czwartą część całości zaj-

muje, mówi Pan Tyler naprzód o politycznej i towarzyskiej wyższości Stanów Zjednoczonych, — o wielkiem moralnem widowisku, które ostatni wybór prezydenta przedstawiał, okazujący jawnie dążność wybierających, aby działać z korzyścią kraju i zabezpieczyć zupełnie ustawy, które Zjednoczenie uszczęśliwiają. Następuje potem główny rozdział okólnika, to jest zewnętrzne stosunki zjednoczenia. Naprzód oświadcza w tym względzie, iż od ostatniego kongressu żadna ważniejsza zmiana nie zaszła, potem nadmienia o ugodach z Anglią z przyczyny kraju nad rzeką Oregon, wznawia jeszcze raz wniosek swój w dawniejszych okólnikach podany o ustanowienie wojskowych posterunków dla obrony osadników amerykańskich i wskazuje wreszcie, że rząd angielski staranniej dba o swoich poddanych w tych okolicach niż Zjednoczone Stany. Ze spraw będących jeszcze w zawieszeniu nadmienia niektóre kwestye tyżące się zachowania istniejących już traktatów, co się bez wątpienia ma ściągać na traktat z Anglią zawarty roku 1815. względem angielskiego cła wchodowego na płody amerykańskie. Prezydent oświadcza potem swój żal, iż traktat z Związkiem celnym odrzucony został od senatu, chociaż Zollverein zobowiązał się znacznie umniejszyć cła od tabaki, ryżu, sadła i znieść zupełnie cło od bawełny. Dodaje przy tém, że rząd amerykański w nadziei, iż senat niezupełnie ów traktat odrzuci, dał polecenie ministrowi swemu w Berlinie rozpocząć znów negocyacye, które jednakże dotychczas żadnego jeszcze skutku nie miały. Ze względu na arret royal belgijskie, które handerze amerykańskiej téż same co i własnej nadaje prawa, spodziewa się Pan Tyler, iż rząd nieza długo zmieni swoje cło na tabakę. Okólnik wzmiątkuje wreszcie traktat z Chinami i przyjacielskie stosunki z Brazylią, ogłasza rzeczy pospolite Nowej Granady, Wenezueli, Chili i Peru jako niezdolne do wypłaty i przysłępuje wreszcie w energicznych wyrazach do stosunków meksykańskich i kwestyi o Texas. Wojna Meksyku przeciw Texańczykom w ostatnich 8 latach wystawioną jest jako bezprzykładny zamach przeciw wolności niezawisłego państwa; połączenie się Texasu z Zjednoczeniem ma być dla obydwóch stron nader zbawienne, będąc równie z korzyścią Stanów Zjednoczonych, jak i z korzyścią ludzkości. Meksyk, mówi Pan Tyler, zagraża nam wojną i znaczne już uczynił przygotowania do wkroczenia w granice Texańskie; uczyniono już w tym względzie rządowi meksykańskiemu wy-

rażne lecz nadaremne przedstawienia, dla tego téż rząd gotów jest, zwłaszcza, że postanowienie północnych Amerykanów względem téj ważnej i wielkiej kwestyi (przez wybór Pana Polka) tak silnie się objawiło; wziąć na się wszelkie skutki, choćby nawet trzeba owo połączenie przemocą do skutku przywieść — Ostatnia część okólnika zawiera obraz nader ulepszanego stanu finansów.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Już mały borek zakrył za mną miasto Kozmin; kiedy harmoniczny odgłos dzwonów przerwał mglistego powietrza ocean, i całej okolicy zapelił zakątki. Posuwając się naprzód, ujrzałem, jak tłumy ludu tą pobudką wiedzione, skwapliwie dążyły do wsi dość pięknej, zwaney Walków, w której już z dala spostrzegłem nową świątynią dla Pana zastępów wzniesioną. Zatrzymuję się w przejeździe, by po raz pierwszy być obecnym uroczystemu obrządkowi, — jak mię objaśniono — benedykowania kościoła.

Niepospolite wzruszenie wzniciła w widzu żywa radość ludu, który z zapalem opiewał dotkliwie swemu ubóstwu okoliczności téj budowy. Łza wdzięczności wzajemnej cicho po licach jego się tocząca, wskazywała mocną głęboko wżytą wiarę katolicką w tym ludu, który z nędznych swych dobytków skolatany kraju daninami, wystawił wspaniały przybytek Panu, by z Jego ołtarza swych ucisków i nie-szczęść czerpał osłodę. Tymczasem mnóstwo kapłanów z trzech sąsiednich dekanatów zebranych, kroczyło poważnie w ozdobnych obrządkowych ubiorach pod mury kościoła, a zatrzymawszy się u drzwi wielkich, w całej okazałości rozpoczęli ten obchód uroczysty. W processyi poruszona masa już pomieściła się we wnętrzu kościoła, pienia kapłanów z ludu zmieszane modły wznosiły się jeszcze do króla królów, kiedy szanowny proboszcz miejscowy ks. Przeradzki zaśpiewał mszą wielką. Kilka kwartetów muzyki wokalne zastąpiło brak organów. W czasie téj mszy św. podniósł głos do ludu słynny w tych okolicach kaznodzieja ksiądz Kociński, proboszcz z Dobrzycy, który w treściwych, mocnych wyrazach najdobitniej wyświecił dobrodziejstwa boskie i łaski, które szczególnie w świątyniach pańskich na lud spływają. Koniec jego mowy zajęły dziękczynienia parafianom i patronowi kościoła Wmu Schmolke, dziedzicowi na Obrze, który naj-

celniejszą był pobudką, że kościół, zamiast w mur pruski, masiw jest wystawiony; a lubo na niego dwie-trzecie kosztów przypadło, darował prócz tego obraz Matki boskiej, dzisiajszą ozdobę wielkiego ołtarza, blisko 200 tal. wartujący, nowemu kościołowi; tudzież proboszcz miejscowy za niezmordowaną czynność i zabiegi około tego dzieła stokrotnie zasłużoną odniósł pochwałę. Bezpośrednio po mszy ś. powitał pasterz miejscowy z ojcowskim rozczuleniem swoje owieczki w nowym kościele, jego łagodne najwyższą bliźniego miłością tchnące wyrazy, żelazne nawet skały byłyby zmiękczyły, a cóż dopiero lud nasz polski! Rozrzewnienie ogólne wprowadziło mówcę na wątek bractwa wstrzemięźliwości. — W nowej świątyni, w nowych szatach godowych chciał ujrzyć swe dzieci, jego zapal, ogień wymowy, zdawały się palić widocznie tę powszechnie nawykłą pijaństwa żądzę i nieprawość, tłumnie wszystko przyjęło hasło trzeźwości, zwiastuna wielostronnych korzyści. Mówca wzywa łaski niebios na ustalenie przedsięwzięć, błogosławi otrąśnięcie z tego obrzydłego grzechu owieczki, a gorącym życzeniem, aby bez wachania wyrzec mógł w przyszłości słowa ewangeliczne »znam ja owce moje, i znają mię moje« zamknął dzieło poprawy ludu. Trzysta przeszło członków podało dnia tego do listy swe imiona.

Na dokonanie tego obrządku uroczystego stawa świętobliwem i bogobojućm życiem w czerstwości zdrowia zachowana para na złote wesele. Scena prawdziwie zajmująca! Kogo widok srebrnej siwizny przejmie szacunkiem ku wiekowi, komu przypomni drogi symbol matki w grobie, kiokolwiek nawet spoglądasz szyderezo na czcigodną siwość, zbliż się dzisiaj do ołtarza tu nowego kościoła, wpatrz się w parę na złote gody zaproszoną w 56tym roku jubileuszu małżeńskiego, wnuki i prawnuki otoczoną, a choć byś był i płochym młodzieńcem, z uszanowaniem staniesz w milczeniu, byś jej nie ubliżył. Ztą na stopniach ołtarza klęczącą parą odbył obrządek ceremonii ślubnej pasterz miejscowy, i zapieczętował całą dnia tego uroczystość, zanuceniem hymnu św. Ambrożego »Te deum laudamus.«

Wkrótce zapelnilo się mieszkanie proboszcza, i ja miałem przyjemność być do tego grona powołanym. Złotoweselna wiejskich żebraków para pomieszczona była na obiedzie przy stole, i troskliwie obsługiwana przez gospodarza domu, który wreszcie wniósł ich zdrowie, towarzyszony od wszystkich gości. Tym ludz-

kości przykładem pobudzeni goście, złożyli kilka talarów na wspomnienie tych biednych staruszków. Łzy po ich licach spadające, były najczystszej wdzięczności godłem, za doznane względy.

W pow. Ostrzeszowskim w trzecią niedzielę adwentu 1844.

A. Z.

Przeciw gilotynie. — Wydarzony niedawno w Francyi wypadek, iż winowajca przy traceniu, dwa razy był chybiony, obudził na nowo przeciwników gilotyny, i stał się powodem ogłoszenia kilku świeżych, na zwierzętach przedsiębranych doświadczeń, które dowodzą iż ścięcie głowy nie zabija natychmiast. Ojciec sławnego powieściopisarza Sue, czynił podobne doświadczenia na indykach i cielętach. Jeden indyk, wstał po odcięciu mu głowy, chodził jeszcze półtorę minuty i przyłożył nawet nogę do szyi, jak gdyby się chciał podrapać. Bez głowy tułow barana rzucił się jeszcze przez 12 minut tak silnie, iż ledwie trzech ludzi utrzymać go mogło. Odcięta głowa cielęcia ruszała jeszcze przez 5 minut pyskiem i oczyma. Według innych doświadczeń może żółw żyć pół roku po ucięciu mu głowy. Podobnie i odcięta głowa gadziny kasa jeszcze niekiedy. — Chrzaszcz lazi z oderwaną głową i maca boleśnie nogą przed sobą, aby nią zbadać miejsce, po którym ma leżeć dalej. Serce ściętej żaby bije jeszcze przez dwie godziny. Muchy i motyle mogą latać dwa dni bez głowy.

Marszałek Lefèvre i jego żona, Marszałek Lefèvre, zdobywca Gdańska, był najprzód prostym żołnierzem a jego żona była praczką. Szczęście i bohaterskie czyny wyniosły go na stopień marszałka i księcia; jego żona jednak nie mogła nigdy pozbyć się swoich dawnych zwyczajów i odgrywała w najśmieszniejszy sposób narzuconą sobie rolę wielkiej damy. Ztémwszystkiem równie on jak i ona, oboje zachowali swoją dawną rzetelność, i dobroduszość. Jednego razu odprawił był odźwierny pewnego starego oficera, który z smutną miną bilet zostawił. — »Ach, patrzaj moja kochana, mój dawny major chciał nas odwiedzić!« zawołał marszałek spoglądając na bilet. »Co!« wykrzyknęła z żywością księżna. »Nasz stary major? I nie wpuszczono go!... Łotrze!« ofuknęła szwajcara. »Idź zaraz, szukaj majora, lub cię odpędzę! Wiesz ty, że gdyby nie on, nie byłibyśmy dzisiaj tём, czem jesteśmy!« Długo musiał szwajcar szukać majora nim go nareszcie znalazł. Marszałek i jego żona przyjęli starego wojownika jako da-

wnego przyjaciela. «Wczemże możemy panu być uslužnymi?» zapytała nakoniec księżna. Staruszek trudnił się już długo dawaniem lekcji i życzył sobie otrzymać pewną podrzędną posadę przy uniwersytecie Paryskim. — «Spuść się pan tylko na mnie!» pocieszała go księżna. Jeszcze tego samego dnia mówiła o tém z cesarzową; mówiła też z wielkim mistrzem uniwersytetu, Fontanes; lecz tam i tu zapomniano, a stary major nie otrzymał pożądanego miejsca. Wkrótce potem kazała cesarzowa prosić księżnę na partyję. «Powiedźcie jej, niech mi da czysty spokój! Dla czegoż się nie starała, aby major mojego męża miejsce otrzymał!» była odpowiedź księżny. I była bardzo skuteczną. Gdy ją bowiem, lubo w nieco złagodzonych wyrazach, cesarzowej Jozefinie doniesiono, nie upłynęło dui kilka — a major otrzymał inne miejsce w biurze ministra wojny.

Rzadkie przykłady miłości u kobiet przytacza pewien Anglik, który przez kilka lat jako kupiec z dzikimi ludami północnej i południowej Ameryki miał do czynienia. W pleminiu Komanchów postrzegł z zadziwieniem kobietę, która podług jego zdania nie mogła być Indyjanką; przemówił więc do niej po hiszpańsku a jego domniemanie zastało potwierdzone. Była ona niegdyś porwaną przez dzikich od rodziców, poszła za mąż za jednego z dzikich wspomnianego plemienia i nie życzyła sobie wcale powracać do swęj rodziny. Podobne przykłady mają się bardzo często w tamtejszych stronach zdarzać. I tak naprzykład, porwali byli Komanchowie przed 20 laty córkę generalnego gubernatora prowincji Clilucabna, a ojciec ofiarował im za nią 1000 dollarów wykupnego. Lecz ku powszechnemu zdziwieniu, nie chciała córka wrócić. Kazała powiedzieć ojcu, że jest już zwyczajem dzikich ludów na licu i reszcie ciała w różne kolory napiętnowaną, że poszła za mąż, i jest już przy nadziei, przez co byłaby daleko nie-szczęśliwszą, gdyby musiała wrócić, niż zostając tam gdzie jest teraz.

Motyle. Terazniejszy Francuski minister marynarki, admirał Mackau, był wprzódy podkomorzym króla Karola X., i uchodził za najukładniejszego dworaka, znanego osobliwie z różnych dowcipnych sposobów, jakiemi sobie umiał coraz bardziej względy królewskiej rodziny jednać. Pan minister marynarki jest i dzisiaj bynajmniej podobnym do owych dzikich marynarzów, coto miotają przekleństwa gorzej majków, i przy najmniejszym słówku gniewem się unoszą; jego uprzejma, delikatna i miła po-

wierzchność okazuje owszem człowieka, który jest stworzony dla dworu i towarzystwa damskiego. Pod poprzedniczą dynastyją byłby niezawodnie wyszedł bardzo wysoko, lecz i pod dzisiejszym rządem osiągnął stopień ministra. Piętnaście może lat temu, był terazniejszy admirał dopiero kapitanem, lecz posiadał znaczną porcyję ambicyi. Ale jak tu awansować w czasie pokoju? Ta myśl niepokoiła go nadzwyczajnie. Nagle znikł nasz kapitan, a nikt nie wiedział gdzie się podział, gdyż niepowierzył nikomu swęj tajemnicy. Niebyło go przez kilka miesięcy, aż wreszcie wrócił w tryumfie i przyniósł z sobą zbiór rzadkich i kosztownych motylów. Małżonka następcy tronu lubiła bardzo motyle, a Mackau ofiarował jej swęj zbiór z tak uprzejmą i czułą żółgłością, iż go prawie bez podziękowania przyjęła. Udając się na wygnanie, wzięła następczyni tronu motyle z sobą, gdyż przypominały jej wierność przywiązanego sługi jej rodziny. Pierwsze oznaki względów, jakie Mackau od nowego rządu otrzymał, wprawiły dostojną wygnankę w zadziwienie; były szambelan i dworak z motylami, został parem Francyi i wiceadmiralem; używano go do dyplomatycznych poselstw a wreszcie wstąpił do ministeryjum. Teraz już nie podpadało jego przeniewierzenie się najmniejszej wątpliwości — a ledwie czternaście dui był ministrem, otrzymał jednego dnia zapieczętowaną i mocno owiazaną małą skrzyneczkę; kazał ją rozpakować i ujrzał w niej swęj zbiór rzadkich i kosztownych motylów które mu napowrót odesłano. Cóż za trafne napomnienie niewierności i niestalości!

Pan Morand, znany lekarz w Paryżu, miał przyjaciela, którego pies nogę złamał. Z przyjaźni dla właściciela podjął się p. Morand kuracyi biednego zwierzęcia i wkrótce zupełnie je wyleczył. Po jakimś czasie, pracując w gabinecie, usłyszał lekarz jakieś drapanie u drzwi. Otwiera drzwi i widzi z zadziwieniem tego samego psa, którego był wyleczył, prowadzącego z sobą innego, podobnież skaleczonego, który się z wielką trudnością za swoim przewodnikiem wlecze. «Ta razą pozwalam jaszczce,» rzekł Morand z uśmiechem; «ale na drugi raz, nie przychodź mi więcej w podobnym interesie.»

Przestraszony chłopiek. Pewien prostaczek, który jeszcze nigdy jadącego na żelaznej kolei wozu nie widział, stał jednego razu w ulewę, pod otwartym deszczochronem koło baryjery i podziwiał z niewymowném zdumieniem nadbiegający właśnie i jakby dziki koń

parskający lokomotyw. Jeden z obecnych widząc zadziwienie wieśniaka, przybiegł do niego i zawołał z trwogą: »Na miłość Boga, mój przyjacielu, zwiń co prędzej deszczochron, aby się lokomotyw nie spłoszył.« Przelękły chłopiek odskoczywszy wtył, zwinął z pośpiechem deszczochron i patrzył z bojaźnią na przelatujący lokomotyw.

Śmiałe leczenie suchot płucowych. Z Darmstadt donoszą: »Obecnie zwracają tu chirurgiczne operacje tutejszego lekarza, dra. Herffa, uwagę całej publiczności na siebie. Tenże wyleczył już kilka razy z najpomyślniejszym skutkiem, na drodze operacyjnej, tak zwaną phtisis tuberculosa. Miejsce tuberkulów (wrzodów) płucowych poznaje on za pomocą stetoskopu, a ropę wypuszcza na zewnątrz przez otwarcie dolku piersiowego; samo leczenie dzieje się za pomocą wbrzygniętych w ranę lekarstw. Wstrzymywaliśmy się dotąd od wszelkich doniesień tych operacji, gdyż chcieliśmy poczekać, aż się jawne skutki okażą; — teraz jednak możemy święcie zapewnić, iż w kilku wypadkach okazał się najpomyślniejszy skutek, a żadna z przedsięwziętych dotąd operacji, które przytém nie grożą bynajmniej niebezpieczeństwem życia, szkodliwych skutków nie miała. Oby pan Herff swoje postrzeżenia w tym względzie, jeszcze liczniejszymi doświadczeniami poparte, uczynił jak najprędzej przedmiotem publicznych umiejętności roztrząsań.«

Z Rozm. Lwow.)

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Wexel przez Ludwika Kantorowicza z Poznania dnia 3. Marca 1844. r. na rozkaz Alfonsa Taczanowskiego, dziedzica na 400 Tal wystawiony, za dwa miesiące, a dato wypłacalny, na braci Sobernheim ciągniony a przez Alfonsa Taczanowskiego dnia 15. Marca 1844. na rzecz Józefa Stern indossowany, zginął. Wszyscy, którzy do wexlu wspomnianego pretensye jakie mieć sądzą, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy, najpóźniej zaś w terminie na

dzień 19. Lutego 1845.

wyznaczonym, w Izbie naszej instrukcyjnej przed Sędzią Küttner o godzinie 11tej zrana zgłosili. W razie przeciwnym zostaną z pretensjami swojemi prekludowani, wieczne im w tej mierze milczenie nakazaniem, wexel rzeczony umorzony i za nieważny ogłoszony zostanie. Tutejsi Kommissarze Sprawiedliwości Radzca Piętosiewicz i Ogrodowicz przedstawiają się na zastępców.

Poznań, dnia 23. Września 1844.

Król, Sąd Ziemsko-miejski.

Sprzedaż owiec.

Od dnia 8. Stycznia sprzedawane będą tryki w owczarni zarodowej w Hünern, jako też 200 maciór do rozplodu zdalnych. Za zdrowie trzody Hünerskiej znaney w tym względzie od lat 20 zaręcza się.

Hünern pod Herrnsstadt i Winzig.

Neuhauss, b. Podpułkownik.

Młody, niezłoty ekonomista, znajdujący się obecnie w jednym z najznacniejszych browarów w Wrocławiu w celu nauczania się dokładnie piwowarstwa, szuka od Wielkiej nocy, a najpóźniej od 1. Kwietnia r. b. umieszczenia w dobrach jakich jako dozorca wielcucha i gorzelnii, nadmieniając, że gorzelnictwem już się przez znaczny przeciąg czasu w Marchii i Pomeranii trudnił. Bliższą wiadomość udzieli kantor Dziennika intelligencyjnego.

Wszystkim amatorom Bawarskiego piwa podaje się niniejszém do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w domu Pana Witkowskiego przy placu Sapieżyńskim Skład piwa Bawarskiego.

Poznań, dnia 8. Stycznia 1845.

Lorenc Fischer.

Sygnet znaleziono na ulicy w Poznaniu. Właściciel tegoż zechce się zgłosić do fabrykanta instrumentów Ignacego Eibicha.

Kurs giełdy Beliińskiej.

Dnia 6. Stycznia 1845.	Sto- pa prC.	Na pr. kuran	
		papie- rami.	goto- wizna
Oblig. długu skarbowego ..	3½	99½	99½
Oblig. premii handlu morsk.	—	94½	93½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	99½
Oblig. miasta Berlina	3½	99½	99½
..... Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	98½
..... W. X. Poznańsk.	4	103½	—
..... dito	3½	—	97½
..... Pruss. Wschod.	3½	100½	—
..... Pomorskie ..	3½	100½	—
..... March. Elek. i N.	3½	100½	—
..... Śląskie	3½	100	—
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	193½
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	—	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	153	152
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102½	—
Drogi żel. Dyssel Elberfeld.	5	—	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97½	97½
Drogi żel. Reński	5	92½	—
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	96½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
..... żel. Górno-Szlaskiej ..	4	121½	—
..... dito Lit. B. .	—	111½	—
..... Berl.-Szez. Lit. A. i B.	—	124½	123½
..... Magdeb.-Halberst	4	111½	110½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Koloński ..	5	—	137½